

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

niesiecznie	we Lwowie na prowincji	za granicą
kwartalnie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
półrocznie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 72. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro  
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep)  
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## „Propaganda czynu“.

Lwów d. 12 września.

Długi jest szereg zamachów na głowy koronowane, który się w bieżącym wieku zaczął zamordowaniem cara Pawła I. przez dworzaków. W każdym z tych zamachów był jakiś cel pozornie przynajmniej podniosłszy, a bodaj dający się wytłumaczyć ułomną naturą ludzką, chociaż środek do tego celu użyty, ów zamach, musiał być jako zbrodnia z całej duszy potępionym, tem cięższą, że właśnie ów cel kazał, a nadto w przebiegu części wypadków daleko go wstecz spychał.

Dnia 18 lutego 1853 krawczyk węgierski Libenyi we Wiedniu koło Kärthnerthor uderzył cesarza Franciszka Józefa nożem kuchennym z tyłu w głowę, ale rana była lekka. Dnia 8 sierpnia 1882 podczas jubileuszu 500-letniego przyłączenia Tryestu do Austrii rzucono petardę na arcyksięcia Karola Ludwika, o czem arcyksiążę dopiero nazajutrz się dowiedział, ale od petardy poległ jeden chłopak, cztery zaś osoby otrzymały ciężkie, a ośm lekkie skaleczenia. W dziesięć dni potem odkryto w Tryeście spisek nowy; schwytano dwie bomby w Wenecji sporządzone. Dnia 16 września tegoż roku odkryto straszliwy znowu spisek na cesarza i oboje cesarzowiczowstwo podczas wystawy w Tryeście. Jednego z dwóch sprawców, schwytanych przy napełnianiu bomb nitrogliceryną, Obderbanka, Włocha, stracono, drugi także Włoch umknął z więzienia.

Cesarza Wilhelma, wówczas tylko jeszcze króla pruskiego, usiłował w roku 1861 w Baden-Baden zamordować Oskar Becher, później w maju 1879 Hödel a w niespełna miesiąc potem Nobiling. Tegoż roku 1879 usiłował w październiku Moziosi zamordować króla Alfonsa hiszpańskiego, a w listopadzie Passonante króla Humberta włoskiego. Do cara Aleksandra II strzelali i chybili w r. 1866 Karakozow, w roku 1867 podczas wystawy w Paryżu Berezowski, a w r. 1879 jakiś młodzik w Petersburgu cztery razy strzelił do cara z rewolweru. Dopiero dnia 30 marca 1881 padł car ofiarą bomby. W świeżej jeszcze pamięci jest zamach kolejowy nihilistów na cara Aleksandra III i carowę pod Borkami. Sławni byli zamach Orsiniego na Napoleona III. Nie raz usiłowano zamordować królową Wiktoryę angielską, tudzież króla Jerzego greckiego. W r. 1868 zamordowano księcia Michała III serbskiego. Z ręki morderców poległ prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln w roku 1865 i Garfield w r. 1881.

W tych wszystkich wypadkach odgrywała rolę niewola niedola ojczyzny, zagrożeń fanatyzm — i w tych wszystkich wypadkach była ta przynajmniej pewność, że się

zamachy nie powtórzą, gdy ustąpią przyczyny, które ślepych fanatyków do zbrodni pobudzały.

Ale odgądnęła sekta polityczno-socjalna anarchistów, całkiem inaczej została postawiona. Czerwony socjalizm propaguje zniwiedzenie indywidualności na rzecz państwa, które ma tak zwanym „pracującym“ zabezpieczyć wszystkie owoce pracy. Anarchizm atoli ze swej strony, żadnym praw nieuznaje oprócz nieograniczonej swobody osobnika; celem jego jest zniszczyć państwo, pracujących i niepracujących — niechaj potem jaki chce ład czy chaos się wytworzy. To jest teoria anarchizmu. W praktyce wychodzi ona na to samo, co czerwony socjalizm, bo na wywrócenie wszystkiego co istnieje. Tylko, że między anarchistami stanęła jako najwyższe przykazanie tak zwana propaganda czynu, która każe zabijać, w tem przekonaniu, że jeden morderca wzkręsi wielu innych naśladowców, że się zatem pocnie przestrach, rozprzeczanie powszechne, i wzajemna rzeź powszechna. Tu już nie tylko środek jest piekielny, ale i cel jeszcze bardziej.

Spełnione onegdaj w Genewie morderstwo przerażało tem, że po raz pierwszy anarchizm, który dotychczas sięgał tylko po życie władców, jak króla Humberta i prezydenta Carnota, targnął się na panią ukoronowaną, wielbioną nie tylko dla majestatu jej godności i piękności, ale i dla majestatu jej serca i ducha, na kobietę, która wszędzie rada była szczerze szczerzy i w drodze nikomu nie stawiała. Zabił ją morderca w celach propagandy czynu, jak to sam zeznał. A jeżeli powiada, że chciał przerazić burżoazję, nie jest zaś wrogiem robotników, to skłamał, bo zasadą anarchizmu i celem propagandy czynu jest zniszczyć wszystkich i wszystko istniejące. Kiedy propaganda czynu rzuciła bomby do podrzędnych kawiarni paryskich, to także nie oglądała się poprzód po sili, czy tam zasiedla sama tylko burżoazja.

Jest to, jak między Malajczykami sekta „thugów“, której adepci w przystępie fanatyzmu wylatują z „krzyżem“ (jagatnem) na ulicę i zabijają każdego, kogo tylko napotkają. Ale sekta jest nieliczna, pomimo częstych przykładów w praktyce takiej propagandy czynu — i wiedzą o tem ci Europejczycy „thugowie“, że ich obóz „przykładami“ nie urośnie, ale propagandy czynu zaniechać nie myślą.

Otóż najważniejsze pytanie: ozem się dzieje, że taka sekta wszem morderców w Europie powstała mogła i utrzymuje się? A utrzymuje się tak, że posiada, zwłaszcza w Niemczech swoje publiczne stowarzyszenia anarchistyczne, swoje czasopisma, swoje posiedzenia jawne. Wprawdzie powiada, że ci anarchości wyznają anarchizm tylko w teorii — ale anarchości pobierają hasła od swoich towarzyszy z Anglii, a w ich pismach,

nie tylko jawnie wzywa się do morderstw, ale użycy się preparowania bomb itp., i są formalne laboratoria ku temu. Wedle praw zaś angielskich wolno wzywać nawet do królobójstwa, przysposabiać środki i ludzi w tym celu — tylko czynu spełnić nie wolno, bo wtedy kara!

Najliberalniejsze pisma, jak np. *Berl. Tageblatt*, z powodu zamachu na cesarową Elżbietę, wołają, że czas już nareszcie ukrocić szwajcarskie „prawo przytułku“. Ale Szwajcaryja mocno wzięła już w rękę czerwonych socjalistów i anarchistów, zwłaszcza narodowości włoskiej. A że ta sekta zbójcka się utrzymuje, to tylko dzięki Anglii — tam ona ma nie tylko przytułisko, ale tam posiada swoje fabryki drukarskie i chemiczne, tam swoje akademie. Policja angielska doskonale zna bawiących w Anglii anarchistów, zna ich spelunki i warsztaty, ale wie, że w Anglii z powodów praktycznych anarchizm nie ohwyci się czynu dla „propagandy“ a że tam na ładzie europejskim padnie z ręki adeptów propagandy jaki strzał lub oios, to jej wcale nie obchodzi...

Na ładzie europejskim zaś w imię wolności myślenia tolerują teorię anarchizmu na równi z teoriami chemiozemi, fizycznymi i t. p., pomimo że teoria ta w Europie także na praktykę się zdobywała...

## Z życia cesarzowej.

Cesarzowa Elżbieta, chociaż 24 grudnia z. r. przekroczyła 60 rok życia, pozostała pod względem fizycznym daleko w tyle po za tym rokiem. Do ostatnich chwil nie tylko trzymała się prosto, ale i chodziła zawsze elastycznym krokiem, szybko i z gracyą kobiety szczerzej. Chorobliwa obawa świata i wystawy towarzyskiej, kazały jej szukać odosobnienia, a smutek i melancholia wypisane na jej twarzy pochodziły z nieutulonego żalu po stracie syna i z ciężkiej choroby nerwowej, która dosięgła nawet serca i na wiosnę br. przerodziła się w cierpienie bardzo niebezpieczne.

To dopiero skłoniło cesarzową, że posłała lekarzy, zmieniła po części dotychczasowy tryb swego życia i pojechała na kurację najprzód do Kissingen, a następnie do Nauheim. To ostatnie uzdrowisko tak jej posłużyło, że usławiła wszelkie zastraszające objawy złego funkcjonowania serca.

Po Nauheimie wyjechała cesarzowa do Szwajcaryi nad jezioro Genewskie do górskiego hotelu Mont de Caux nad Terriet.

Cesarzowa młodzieńczą siedemnastoletnią panią wjechała w r. 1854 do Wiednia jako narzeczoną cesarza. Piękność jej, uprzejmość i miła słowa, jakie dla każdego miała na pogotowiu, oczarowały Wiedeńczyków

i rzuciły jakby jasny promień światła na pochmurny ówczesny horyzont polityczny.

Pierwsze lata dziewięćdziesiątego życia spędziła w skromnym domu ojca ks. Maksymiliana bawarskiego nad jeziorem starnberskim w zamku Possenhofen. Jedną tam miała namiotność, tj. jazdę konną, a najlepszy portret cesarzowej, pochodzący z owych czasów, okazuje ją na koniu.

Miejscem jej zaręczyn z cesarzem był Ischl. Gdy wjechała jako monarchini do Wiednia otwierano właśnie nowy most na Dunaju nazwany jej imieniem. Obecnie most ten został skazany na demolację.

Ślub brała w kościele Augustynów, a błogosławił jej ksiądz arcybiskup Rauscher. — W Wiedniu prawie tydzień trwały festyny ślubne, a cały ogół zaczął przepadać za młodzieńcą cesarzową, gdy widział, jak ją każdy objaw składanych hołdów serdecznie i szczerze cieszył i jak obojętnie z mężem mieszała się między tłum, jeżdżąc po Praterze w otwartym powozie.

Zaraz po ślubie młodzi cesarstwo wybrali się w podróż do swoich krajów austriackich, węgierskich i włoskich. Wszędzie, mimo politycznego niezadowolenia, wybuchł entuzjazm na widok pięknej i uprzejmej cesarzowej. Entuzjazm ten potęgowały opowieści o jej dobroczynnym wpływie w niejednej sprawie, a zwłaszcza w sprawie zniesienia kary wojkowej przechodzenia przez różgi. — W naszym kraju cesarzowa Elżbieta nie była nigdy.

W trzy lata po ślubie dotknął cesarzową pierwszy oios, a mianowicie oćrečka jej Zofia umarła w Budzie podówczas gdy rodzice byli w podróży. Było to 29 maja 1857 r. W następnym roku przyszedł na świat arcyksiążę Rudolf. Lekarze zaczęli się na serio obawiać o matkę. Obawy te wzrosły do tego stopnia, że w r. 1860 musiała wyjechać na Madeirę, następnego zaś roku na Korfę, skąd wróciła zupełnie zdrowa. Korfę tak polubiła, że kazała tam zbudować bardzo ładny pałac Achilleion, który też — jakby zarządzeniem losu — w br. pozbyła.

Od czasu o kilka lat późniejszego od owych wyjazdów na południe, datuje się zainteresowanie się cesarzową Węgrami i objawami ich życia. Nauczyła się wybornie po węgiersku, Deakka wysoko ceniła, a protekcyę otaczała artystów i literatów. Węgry odpłacali się entuzjastycznym przywiązaniem, które dowody złożyli w r. 1867 gdy cesarzowa Elżbieta w narodowym stroju węgierskim koronowała się na węgierską królową.

Była to wtedy kobieta w pełnym rozkwicie piękności i siły, która jej pozwałała z upodobaniem brać udział w polowaniach z chartami. Odtądto park i zamek Goedoelloe stał się ulubionym miejscem jej pobytu, zwłaszcza w jesieni, gdy z Ischlu wracała na Węgry.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciliborowski 80 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlstegasse 10 — Rudolf Mosse 8 Ilersstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emrich Lesener Wellseile 6 — Schallak Wellseile 11 i J. Danneberg, I. Wellseile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno-spalowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Z nadzwyczajną troskliwością kierował cesarzowa Elżbieta wychowaniem i edukacyą swych córek, arcyksiężniczek Giseli i Maryi Waleryi. Gdy spostrzegła zamilowanie tej ostatniej do poezyi i dar postykki, z radością rozwijała je u niej sama i dawała skuteczny popęd i zachętę. Cesarzowa sama lubiała bardzo literaturę niemiecką, a między poetami niemieckimi wyróżniała szczególnie Heinego i do jego poezyi łączyła całą duszę.

Znamionnym rysem jej charakteru i usposobienia była prostota, unikanie zgiełku dworskiego życia, pewna apatya do ceremoniału jej stanu. To też czuła się zawsze szczerzej, gdy mogła w otoczeniu niewielu najbliższych jej osób z rodziną cesarską i dam dworskich używać niezamąconej oiszy ustronnej. Z udziału przy dworskich uroczystościach i innych ceremoniach wylamywała się coraz więcej, tak że po raz ostatni przeniosła na siebie ten ciężar w r. 1879, kiedy z okazji swego srebrnego wesela ukazała się z monarchą publiczności wśród grona uczestników radoznego obchodu. Nawet podczas zaślubin śp. arcyks. Rudolfa z arcyks. Stefanią słaby tylko brała udział w uroczystościach weselnych.

Śmierć kochanego syna, następy tronu w r. 1889 była dla niej ciosem, który wyrwał stanowczy wpływ na całe jej życie fizyczne i duchowe. Od tego czasu cesarzowa często chorowała, szukając ulgi w podróży, zwłaszcza po morzu Śródziemnem. Na wyspie Korfę przebywała odtąd często.

Od roku 1894 anarchości byli dla niej postrachem, który jej sen i spokój odbierał. Datuje się to od czasu zamordowania prezydenta francuskiego Carnota. Bawiać wtedy w Madona di Campiglio, otrzymała wiadomość o tym przerażającym wypadku, a oczekując małżonka, który z Trydentu miał do niej przybyć, była bardzo o niego zaniepokojoną, wskutek czego dla rozproszenia jej obaw, aby cesarzowi coś się nie stało ze strony włoskich anarchistów, którzy przez granicę do Włoch poludniowych dostać się mogli, musiano silnie zabezpieczyć granicę. Od tego czasu na wspomnienie anarchoisty wadrygała się.

Minionego roku dotknął cesarzową ostatni oios a mianowicie tragiczna śmierć najmłodszej siostry ks. d' Alenon, która się 4 maja spaliła w Paryżu razem z wielu ofiarami ówczesnego pożaru bazaru dobroczynności.

## Po zamordowaniu cesarzowej.

Lwów d. 12. września.

Rozliczne wielkie katastrofy rozgrywały się już na świecie i niewątpliwie rozgrywać się jeszcze będą. Trudno atoli przypisać, aby która z dawniejszych lub która w przyszłych

6

## Bicz honorowy.

Z raptularza pana Dezyderyego Rysia.

(Ciąg dalszy).

— A godziło to się, lat trzy nie dać znaku życia? Zamurowałeś się czciesz, zakopałeś żywcem w Siedliszczu. Nosa nie wytknąłeś na świat Boży.

— Prawda — rzekłem — jestem może winien, ale kto wlaż w takie błoto, jak ja, ten musi się najprzód z niego oskrobać, a potem dopiero dobrze umyć i wyceścić przedstawić towarzystwu. Po trzech latach dochodzę do porządku, skrobanie skończyłem; a więc proszę drogiego sąsiada do mojego domu.

Omicieński Tadeusz, był to szlachcic starego autoramentu. Za młodu hulaka, później się ustakował, fortuny nie szarpał, bogato się ożenił i uchołdził w okolicy za pierwszego gospodarza. Miał dwoje tylko dzieci syna i córkę. Syn kończył studia agronomiczne gdzieś za granicą, panna pensjonat w Krakowie. Dom prowadził otwarty, więcej z pańska, choć się do magnatów nie liczył.

Zabawiwszy czas jakiś na gawędzie, prosił, abym mu sprezentował moje gospodarstwo. Więc go prowadziłem ze stajni do obory, ze stodoły do spichlerza — i tak obezliśmy ogród warzywny, owocowy, pasiekę, jednym słowem całe obejście.

— Panie Dezydery — rzekł wreszcie — pozwól, że cię zwąć będę po imieniu, bo najprzód byłem szczerym twego ojca przyjacielem, a potem mój wiek daje mi niejako do tego prawo. Muszę ci się przyznać, że prawie zawstydzasz nas starych gospodarzy. Nie dość, że wybrałeś z biedy, żeś zrehabilitował budynki, ożyścił hipotekę, bo wiem to od żydków, ale postawiłeś swój majątek na takim stopniu, że ci tylko z całego serca powinszować mogę. I to sam bez pomocy, bez niczyjej porady, nawet bez ekonoma! Pójdź, niech ci uścisnę, tyś prawdziwa perła naszego powiatu — Tu uścisnął mnie z całej duszy.

— W niedzielę proszę cię do siebie, na skromny obiad, znajdziesz parę sąsiadów, dobrych ludzi, z którymi warto, abys się zapoznał i poprzyjaźnił. Sądzę, że mi zrobisz tę prawdziwą przyjemność, bo już dzisiaj nie możesz się wymawiać, żeś nieoskrobany. — Jeszcze raz uścisnął mi rękę, siadł do powozu i pojechał.

I rzeczywiście poznałem dom prawdziwie szlachecki, otwarty, serdeczny, bez maniery wielkoświatowych, bez błyskotliwej parady, ale

zamożny i gościnny tak gościnnością nam tylko właściwą, z której zalała wód dawno minionych czasów. Poznałem tam całe grono sąsiadów dalszych i bliższych, uczciwych, wylanych, choć przylóż do rany, bo tu się zbierała cała elita naszego powiatu. A co najważniejsza, poznałem pannę Teresę, jedynaczkę państwa Omiecińskich, pieszczochę matki, a terazniejszą żonę moją, która maie od pierwszego wejrzenia chwyciła za serce.

Nie była to piękność salonowa, egzotyyczna — była to dziewczyna swojska, z rumianną twarzą, ogorzałą cerą, bujnym, ciemnym włosiem i błękitnym okiem. Może niezbyt szczupłą w talii, ale silnie zbudowaną, solidną i sztywną. Oczu od niej oderwać nie mogłem. Wizyty też moje były coraz częstsze, ojciec widział mnie częściej, matka sprzątała, panna okazywała afekt niekłamany, no, a reszta poszła jak po maśle.

Dostałem więc żonę, dwa piękne folwarki i nieco gotówki. Otworzyłem dom, powiększyłem służbę i rozpocząłem gospodarkę na szerszą skalę. Tu był mi wielce pomocny mój szwagier a brat żony, nieoceniony chłopiec Apolinary. Wykształcony za granicą w akademii rolniczej, nie szczędził mi rad i wskazówek, gdzie tego zachodziła potrzeba.

Coraz więcej zaiskłały się węzły przyjaźni między mną a sąsiadami moimi, wymienialiśmy nasze myśli, projekty, nadzieje. Two-

rzyliśmy plany gospodarskie, melioracyę. — Omawialiśmy chów bydła i koni. Raz rzekłem do zebranych z okazji imienin mej żony: „Szczepni panowie, a drożdzy mi sąsiedzi! Dawno ja już zauważyłem, że w kraju naszym propaguje się idea ulepszenia rasy koni. Idea piękna, pożyteczna, ale która zeszła na psy. Nam niepotrzeba angielskich folblutów, aby paradowali po arenach wyścigowych, nam nie potrzeba wierzchołków, któreby pochłaniały całe mienie średnio zamożnego szlachcica. Nam potrzeba koni dobrych, wytrwałych, rasy na zej krajowej — koni jakie bywały dawniej, które nie ustępowały ani arabskim ani tureckim. Nam potrzeba koni włosciańskich dla naszych rolników, koni robotniczych.

— Nam potrzeba koni z ogonami, a nie po angielsku, bez ogonów — wtrącił Apolinary, który miał zwyczaj zapatrywać się na wszystko ze śmiesznej strony.

— Otóż laskawi panowie sąsiedzi — ciągnął dalej — czyż nie byłoby dobrze, aby tak, jak tu jesteśmy zebrani, omówiwszy wszystko pro i contra, mając na względzie dobro publiczne, pożytek krajowy, aby mówię związały się w towarzystwo chowu koni i założyły klub, przeciwień nie żaden angielski Jockey-Club, ale nasz swojski.

— Klub „końskiego ogona“ — przerwał znow Apolinary.

— Ale dla czego znowu „końskiego ogona“? — spytałem.

— No, a jakże? W Jockey-Clubie podcinają koniom ogony, my zaś protegujemy ogony.

— Ma rację! ma rację! — huknęła szlachta. Niechaj będzie klub końskiego ogona! — A każdy z nas będzie nosił numer porządkowy — prawil dalej Apolinary. — Naprzykład: Dezydery, będzie „Ogon pierwszy“, ja drugi i tak dalej.

— Brawo! — wybuchnęli wszyscy śmiechem.

— Moi panowie, rzekł teraz Apolinary, wstając z krzesła i przyjmując pozę mowy, w każdym żarcie jest połowa prawdy. Był czas, że my szlachta graliśmy przewodnią rolę, był czas, że staliśmy na świecniku jakoi królajewi. Minęły te czasy. Inni ludzie zajęli nasze miejsce. Potworzyły się partye, stronictwa, wyskoczyli na ośło prowodyrzy, jak Filip z konopi, okrzyknęli, o! arystokracye, o! demokracye, o! plutokracye, o! chłopotomani, o! żydomani, o! socyalizm, o! liberalizm i z wielkim trząskiem i z pianą szaleńcza na ustach, rozpychają się łokciami pięściami, depczą po nogach, pnąc się na outside ramiona wyrostali się na miejsca naczelne, spychając nas na szary koniec, robiąc z nas ogon tego kuma. *Et ipso* jesteśmy dmi ogonami!

(C. d. n.)

Parasolki, Paski i Zaboty najmodniejsze poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka 1. 14.

Nowości z konfekcyi na jesień w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów we Lwowie







mordowaniu cesarzowej a dziś zamieszają wszystkie gorące słowa żalu za zmarłą.

Wiedeń dnia 12 września. Dzienniki ogłaszają odezwę do kobiet o wzięcie powszechnego żałoby.

Dyrekcje teatrów odwołały przedstawienie aż do pogrzebu cesarzowej. Natomiast „Deutsches Volkstheater” postanowił nie dawać przedstawień od dnia przewidzienia zwłok do Wiednia.

Kraków 12 września. Na znak żałoby dziś do południa wszystkie sklepy krakowskie były zamknięte. Prezes akademii umiejętności wysłał wczoraj wieczorem następującą depezę kondolencyjną do oohmistki dworu w Wiedniu. Telegramy kondolencyjne wysłał też rektor uniwersytetu prof. ks. Knapowski imieniem wszechcielnicy, prezydent Friedlein imieniem miasta, izba handlowa i przemysłowa i t. d.

Dziś w południe odbyło się tu żałobne posiedzenie rady wyznaniowej żydowskiej. Hold zmarłej cesarzowej oddał dr. Horowitz. Izba handlowa zapowiedziana na dziś posiedzenie, na znak żałoby odwołana.

Dziś o godz. 12 zebrała się rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie z powodu zgonu cesarzowej. Radni przybyli przybrani w żałobę. Po mowie prezydenta uchwalono wysłać deputację na pogrzeb a inne zarządzenia poruczyć urzędowi prezydenta.

Tak samo jak w całej Galicyi tak też w całym państwie panuje najgłębszy żal z powodu katastrofy genewskiej i serdeczne współczucie dla cesarza.

W całym państwie po wszystkich miastach odwołano zabawy publiczne i z gmachów wywieszono flagi żałobne.

U nas nawet po najdalszych zakątkach kraju już się wczoraj wieść smutna rozeszła, wywołując wszędzie objawy żalu po cesarzowej, współczucie dla cesarza i niesłychane oburzenie na sprawcę mordu.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy cesarzowej Elżbiety odbędą się we Lwowie we wtorek o godzinie 9 rano w katedrach wszystkich trzech obrządków i w synagogach.

Namiestnik hr. Piniński przyjmował będzie we wtorek kondolencje dla d. mu cesarskiego z powodu zgonu cesarzowej.

Wydział krajowy uchwalił: 1) złożyć kondolencje imieniem kraju na ręce namiestnika; 2) wysłać deputację na pogrzeb i 3) złożyć wieńiec od kraju na trumnie cesarzowej.

## KRONIKA.

Lwów dnia 12 września.

Z niedzieli. Lato od dni kilku powróciło. Dzień wczorajski mógł iść w zawody z upalnym dniem lipcowym. W mieście panował ruch ożywiony a tematem rozmów było zamordowanie cesarzowej. Jakkolwiek poranne dzienniki przyniosły wycofanie i doniesienia o samym wypadku, mimo to każde z nich wydało bądź to w południe bądź zaraz po południu nowe, osobne dodatki. Wydało je „Słowo pol.”, „Kurier lw.”, „Dziennik lw.” i „Gazeta Narodowa” — a wszystkie szybko publiczności rozchwytywały mimo owej wielkiej niedogodności, tłoczącej naszą prasę, iż niedość było jest przedstawienie dzienników po ulicach i lokalach publicznych.

Na nabożeństwo żałobne za duszę śp. cesarzowej Elżbiety, we wtorek o godzinie 9 rano we wszystkich trzech katedrach lwowskich urządzą, zaprasza rada miejska lwowska wszystkich obywateli, a z powodu niego będą też biura Banku krajowego w tym dniu otwarte dopiero o 10 godz. rano.

Kradzież u ks. arcybiskupa. W nocy z niedzieli na poniedziałek wdarł się do mieszkania ks. arcybiskupa ormiańskiego Isakowicza, Jan Byz i zabrał z biurka pulersa z 5 zł. i klucze, którymi dobrał się do kufra. Z kufra zabrał pensję miesięczną 700 zł. i pierścionki biskupa. Złodzieja nie schwytano, zapewne przysposobzając, że to był Byz, gdyż służył u ks. arcybiskupa, a złodziej widocznie obnażony z rozkładem mieszkania, a nadto Byz już przed miesiącem ks. arcybiskupa okradł na 70 zł. i za to przesiedział blisko miesiąc w więzieniu. Właśnie z niego w ostatnich dniach wyszedł.

Aresztowanie. Doniesiliśmy już we wczorajszym numerze, iż uwięziony został we Lwowie pocztmistrz z Żurawna Bilwin, podejrzany o zamordowanie 25-letniej swej utrzymanki Ireny Głowa.

Bilwin utrzymywał z nią stosunek miłośny od lat 8 i ma z nią dwoje dzieci: 7-letniego synka i kilkuletnią córeczkę. Dnia 22 sierpnia nagle znikła Irena Głowa a 1 września znaleziono jej zwłoki w lasach. Ba ocyń koło Żurawna. Zachodził podejrzenie, że Bilwin ją zamordował z powodu zazdrości.

Pogłoski o zamordowaniu pułkownika 45 pp. Laubego obiega miasto Przemyśl. Podobno zastrzelono go na manewrach z zemsty za jego bezwzględność surowości dla żołnierzy. Przemyskie sfery wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości, lecz jej także nie przeczą.

Z Budzanowa piszą nam: Dnia 25 i 28 zm. odegrał tu teatr mieszczański „Kościuszkę” pod hasłami „na dochoń odnowienia tujejszego kocioła”. Gra amatorów, tudzież staranność w wystawianiu tej sztuki, piękne dekoracje i garderoba sprawiły jak najlepsze wrażenie na tutejszej inteligencji a mieszczaństwo i lud wprost się entuzjazmowało. Teatr nasz jeździł już do Buczacza i tam znalazł bardzo przychylnie i życzliwie przyjęcie a ośmielony tem, wybiera się na występy do Trembowli, Czortkowa, Kopyczynca, Chorostkowa i Borszczowa.

„Cudotwórca.” Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj stał przed ławą przysięgłych Fryderyk Hummel 57 lat liczący. Oszust ten widział się po wsiach i przedstawiał się jako cudotwórca. Sprzedawał monety, które nazywał „inkluzyami” i rozkładał je na wszystkich słabości, a także na spełnianie godziwych i niegodziwych zamiarów. Przy sposobności jednak kradł, co się dało. Pewnego gospodarza w Podhorach okradł na znaczną kwotę i uciekł. Ale okradziony spotkał go w jakiś czas później na drodze i oddał w ręce sprawiedliwości. Skazano go na 7 lat więzienia.

W Brodach odbyła się w niedzielę 11 bm. uroczystość odsłonięcia pomnika Korzeniowskiego. Poprzedził ją uroczysty w sobotę wieczór, zagajony pięknym przemówieniem prof. gimn. p. Gawlikowskiego. Następnie orkiestra towarzyska muzycznego odegrała kilka utworów pod kierownictwem prof. Druckera a zakończył się wieczór przedstawieniem amatorskim sztuki Korzeniowskiego „Nasza prawda”, napisanej na tle r. 1863.

Gdy w niedzielę nadeszła wieść o tragicznym zgonie cesarzowej, usunął o z programu odsłonięcia pomnika odpowiadanie kantaty z towarzyszeniem muzyki a ograniczono się tylko do nabożeństwa w farze i przemówień przy pomniku. Nabożeństwo odprawił ks. Kulakowski, kazanie zaś wypowiedział ks. Świstelnicki. U pomnika przemówił pierwszy marszałek powiatowy p. Oktaw Sala, oddając pomnik pod opiekę miasta, następnie burmistrz p. Kulak, a wreszcie imieniem rodziny wnuk pisarza dr. Józef Korzeniowski. Po uroczystości odbył się wspólny obiad, urządzony staraniem komitetu obchodowego.

Pomnik przedstawia się bardzo ładnie, wykonany jest z kamienia jankowskiego przez artystę rzeźbiarza p. Antoniego Popiela. Korzeniowski przedstawiony jest w pozycji stojącej z książką w ręku. Myśląca i łagodna twarz naszego wielkiego powieściopisarza wyszła z pod dymu wspaniałości.

Wpisy do państwowej lwowskiej szkoły przemysłowej trwać będą przez czwartek, piątek i sobotę od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu — wpisy zaś do szkoły przemysłowej uzupełniającej przez dwie niedziele 18 i 25 bm. od 9 rano do 12.

Wpisy do akademii weterynaryjnej, do której wymaga się świadectwa dojrzałości, a w której kurs trwa cztery lata, zaczęły się 1 października a trwać będą do 8 t. m. Wpisów wynosi 5 zł. — ośmego zaś się nie oplat.

Nauka gospodarstwa domowego. Z dniem 14 września we środę rozpoczyna się nauka na kursie gospodarstwa domowego w lwowskiej szkole wydziałowej królowej Jadwigi. Od tego też dnia począwszy wydawać będzie szkoła obiady do domów jak w latach ubiegłych.

## Teatr.

(„H. K. T.” dramat w 4 aktach przez Ludmilla Germana wystawiony na scenie lwowskiej po raz pierwszy dnia 11 b. m.)

Jesteśmy trochę jednostronni. Ileż to pojawiło się w ostatnich latach utworów, których tematem dzieje noieku naszego — niemal wszystkie jednak osnute na tle stosunków w Rosyi, nikt prawie nie pokusił się o to, by dać obraz życia naszego pod zaborem pruskim. Tem widoczniejsze miał przed sobą zadanie p. German, wkraczając na światło zupełnie pole.

Obraz to ciemny i bardzo smutny. Nie chwiliwie to zapędy wroga, nie noieku dorywczy, lecz akcja systematyczna, konsekwentna i wytrwała zmierzająca do tego, by nas zgnieć, zniszczyć, zgładzić z oliczka świata. „Idą na nas armie żelazne, wytępią wołają, idą, kroczą, zwyciężają, a my nie damy się, wołaliśmy tyle lat, śpiewaliśmy, a żyliśmy beczmyślnie i śpiewając ginęliśmy. Szliśmy w służbę nieprzyjaciela, licząc na nowe kurasy... To była meta ślepych i głuchych... Vexilla regis prodeunt inferni...”

Jesteśmy w domu pułkownika Kazimierza Mielnickiego w Mielnicy, w twierdzy dla wroga niezdobytej. Dokoła już wszystko wpadło w ich ręce, poszło na kolonizację, została jedna Mielnica, silna, niewzruszona, przeciw niej skierowane zapędy hakatystów. Przypadek polepszył ich szanse, bo stary Mielnicki wszedł w spór z jakimś małym urzędnikiem, w skardze sądowej wyraził się nieogładnie i został skazany na więzienie za obrazę rządu. Dla dumnego szlachetnego starca było to ciemem strasliwym, gdy otrzymał wyrok tchnięty został atakiem apoplektycznym. Smutno teraz w tym domu: kobiety siostra Kazimiera Jadwiga i kuzynka Zosia Stalińska cały ciężar nieszczęścia dźwigać muszą na barkach swych, bo syn, Karol poszedł w służbę nieprzyjaciela, jest oficerem armii pruskiej, ożenił się z Niemką wbrew woli ojca, bez jego błogosławieństwa.

Jego to zawiadomiono o nieszczęściu i oczekują go teraz. Wśród tego oczekiwania poznajemy obie dzielnice kobiety, które nie dbają o to, że narażają się na więzienie, nozą dzieci wiejskie po polsku, poznajemy kuzynka „konceptpraktanta” z Galicyi, Guicia, który dba o piękny krawat, modę, a patrytyzm widzi w tem, by Niemcom nie dać się pobić w zabiegach o względy pięknej kochanki — Polki; poznajemy i właścicieli Kochwin — p. Sawińskiego, który musi swą ziemię sprzedać Niemcom, by pani Sawińska mogła się długo jeszcze ubierać a p. Sawiński jeździć na wysoce.

Zjeżdża tu i Niemiec, v. Wirowitz, członek zarządu towarzystwa hakatystów, który wie o wszystkim jak najlepiej, wie, że więzienie dla starego Mielnickiego to ośm śmiertelny, przybywa, by kuć żelazo gdy gorąco.

On wie, jakie niebezpieczeństwo zagraża staremu Mielnickiemu, on go może ocalić; urzędnika, którego stary obraził, może ocalić skargą, on musi ją cofnąć, bo jest podwładnym Wirowitza — w zamian za to żąda drobności — ręki pięknej Zosi Stalińskiej, a z jej ręką w posagu jej rozległych dóbr...

Propozycję tę czyni Karolowi, który właśnie przybył z żoną do Mielnicy, on ją podaje Zosi. Niemca spotyka netykły odmowa, lecz i słowa pogardy, zniewaga — wskazano mu drzwi; wychodzi przysięgając zemstą.

Zdaje się, że horyzont się rozchmurzył, że słońce zabłyśło; Karolowi udało się przebić ojcą, a pozysk o serce jego na nowo niespodzianką, jaką mu zgotował: oto jego żona Elza, baronówna von Walters z domu przygłąła do niego jak bluszc do dędu i oddecha tem samem powietrzem — nauczyła się po polsku, nauczyła się kochać i ojczyzną męża. Znowu więc zapadł spokój i szczęście zabłysło.

Ale to nie powrót pogody, to tylko chwilowy przebielek słońca, za jego promieniami nadciąga jeszcze straszniejsza chmura — zemsta Wirowitza. Wśród wesołej biesiady na imieninach u p. Sawińskich pada ten grom, wpadają żandarmi, zabierają do więzienia p. Jadwigę i Zosię za to, że uczyły dzieci, wydają za granicę Gustawa, a przychodzą i po starego Mielnickiego, bo apelację jego odrzucono, lecz przychodzą zapóźno — wiadomość ta go zabila...

Już po burzy. Jadwiga i Zofia wracają z więzienia nie przygnębione, owszem podniesione na duchu. Jeden tylko Karol przygnębiony nie wie, co ożyni, serce jego zbłąkane, dusza w rozterce. Walki mu potrzeba, strasznej, z żywiołami, z potęgami, a walczycie nie wie z kim, z czem — nie wie, co ożynić z sobą, wracać myśli do wojska. A oż z Mielnicą uczyni — czy sprzedać, nie, tego nie uczyni, bo na tyle jeszcze poczuła patrytyzm ma, nie zasnąło mu ono zupełnie w duszy. Obudzi się ono jeszcze bardziej: oto uczuwa on, czego wymaga od niego obowiązek, a ta słodka Elza, która teraz ożczygną gorąco pokochała, wskazuje mu, z kim ma walczycie; skłania swego ojca, by kupił od Sawińskich Kochwinę, wydiera ją z przed paszczy hakatystom — i oto staje twierdza jeszcze silniejsza, bo w świetle zaopatrzenia siły, do nowej walki.

A więc mimo dzikich zapędów potomków krzyżactwa społeczeństwo nasze nie zginię jeszcze; nie przepadliśmy z kretelem. Ale jeżeli tak jest z nami w istocie, jak to autor w tym dramacie przedstawia, jeżeliśmy tak skarłeli i zmaleli w rzeczywistości to źle z nami, bardzo źle. Stają do walki dwa światy, jeden zbrojny orężny, silny i hartowny — to oni — a my bankrutni, jak mówi Wirowitz. Jeden stary Mielnicki stoi jak twierdza niewzruszona, ale on już schodzi do grobu, a po nim kto zostanie? Młody Karol, który zasady ojca nazywa przesadami i uprzedzeniami, oficer pruski, wychowany w ich szkole, zdala od ojca daleko? Czyż już tak skarłalo to młode pokolenie, że głos krwi już tak przysłuszony, serce zasnąło, że aż je budzić musi żona Niemka i stary Westfalożyk pocziwy baron Walters, że aż oni go ponożać zmuszą, z kim walczycie powinien, co mu obowiązek nakazuje. A inni? Ci państwo Sawińscy gotowi każdej chwili sprzedać Niemcom majątek, Bożewscy, Walenicy — czy to już wszyscy przedstawiciele naszego społeczeństwa tam... „Umiecie być dumni, a dumnymi mogą być tylko silni, nie wy bankrutni” — racja im w oczy Nieniec — a oni — oni milczą, muszą, jak Sawiński, bo muszą mu sprzedać majątek. Skoro tak jest, zginiemy i ślad po nas zagnie zupełnie.

Ale nie, tak nie jest. Mogą Niemcy wśmiewać nasze „polnisch” Wirtschafft” mogą zwać nas bankrutami, może być z nami źle, ale tak źle, jak to p. German przedstawił jeszcze nie jest — obraz to stanowczo za ciemny.

Mogą być jednostki niedołężne, ale społeczeństwo całe takim, jakie wychodzi z tego obrazu Bogu dzięki jeszcze nie jest. Nie leżało to snad i w intencji autora, skoro dał nam przytem i postacie światlane: takie Jadwiga i Zofia, które ratują nas. One kobiety zostały tem bohaterkami historycznymi, one nie zapomniały swoich obowiązków, one nie dadzą społeczeństwu zginać. Skoro mamy takie Zosie, które odmawiają ręki swej takim Gustawom, dla tego, że ożują, że nam potrzeba ludzi silnych, że w walce nie ma czasu myśleć tylko o sobie, więc gotowe same iść przez życie, by mieć w ocy ożasu myśleć o drugich — to, że z nami nie będzie. Gdy znajdy wreszcie towarzyszy życia, to będą umiały wychować lepiej swych Karolów, nie poszły w służbę nieprzyjaciela. A wtedy będzie lepiej może.

Jako utwór literacki posiada dramat H. K. T. bardzo wiele zalet. Przedewszystkiem budowie scenicznej niepodobna cośkolwiek zarzucić, co najważniejsza odznacza się ten dramat żywą akcją — nie ma tu opowiadać o tem co się stało, rekapitulacji, wszystkiego dopiero dzieje się i rozgrywa przed naszymi oczyma, jakby kawał życia przed nami przesunął. Dialog krótki, prowadzony bardzo zwięźle daje nam obraz życia i wszyscy mówią tak jak w życiu codziennem, wszystko naturalne, nie sztuczne.

Jedną akcją nieskazitelna, nie ma tu w całej sztuce niczego, co by było balastem co by nie było nieodzownie potrzebnem do ro-

zwoju akcyi, wszystko należyte umotywowane płynie jedno z drugiego.

Doskonale jest też rysunek postaci. Takie jak Mielnicki stary, Zofia, Jadwiga, Elza, to prawdziwe perełki, takich Gustawów ileż widzimy codziennie u nas. Autor, obeznany z sceną i jej warunkami, doskonale włada efektami scenicznymi: cudowne zakończenie aktu I, akt III — tragedia na tle wesołej biesiady. Jednem słowem, wszystko to się składa na to, że nowy ten dramat zachęcy możemy do najlepszych, jakie w ostatnich latach powstały i spodziewamy się, że więcej ich nam da tak utalentowany tłumacz „Niedoli Nibelungów”.

W wystawie sztuki uderzyła nas przedewszystkiem chwalebna staranność; widac było, że odbyto należyte ilości prób, wskutek czego i wszystko było należyte obmyślane tak w grze pojedynczych artystów, jak też w zbiorowych scenach.

Dalej podnieść należy zupełnie właściwą obsadę ról, co spowodowało, że wszyscy grali zupełnie dobrze.

Główna rola Zofii spoczywała w rękach p. Jastrzębiec-Złobickiej. Najważniejszą zaletą jej gry była naturalność i to, że trafiła umiale w odpowiedni ton, wskutek czego postać Zofii wystąpiła zupełnie plastycznie. Była ona tą wdzięczną, żywą dziewczyną, która jednak przytem hartowna i silna umie stawić czoło niebezpieczeństwu, umie pogardzić napiętnowaniem zapędy nieprzyjaciół. Ruchy, modulacja głosu i mimika twarzy widocznie starannie obmyślane i opracowane, dostosowane były trafnie do każdej sytuacji. Słowem była to postać bardzo piękna, która dała nam poznać, że p. Złobicka rokuje jak najpiękniejszą nadzieję.

Wprost prześlicznie grała p. Czaplińska: jej Elza, ta słodka, jak bluna wiotka Elza była przedziwnem cakiem. Doskonale też grały p. Cichocka i Żelazowska.

Z ról męskich przedewszystkiem słowa uznania dla p. Chmielińskiego, który stworzył postać tak żywą, tak prawdziwą, starego obywatela, jaką czasami zdarza się widzieć; toż była ona i prawdziwością i poezją. P. Hierowski rolę swą pojął zupełnie trafnie, i umiał oddać walkę wewnętrzną, jaką Karol przechodził odradzając się z oficera pruskiego na prawego syna swej ożczyzny. Co do p. Żelazowskiego nie zgodzilibyśmy się na jego interpretację postaci Wirowitza: wydała się nam ona nieco za miękka. Odpowiedniejszem byłoby może traktować rolę tak, jak to robił p. Żelazowski w „Smożeniu w sąsiedztwie”, nadał jej więcej cech brutalności. Ale prócz pojęcia roli, nad czem zresztą spierać się można, grze p. Żelazowskiego ani w ogólności ani w szczegółach nie zarzucić nie można. Doskonale grał Guicia p. Wostrowski: był to żywy typ z bruku lwowskiego. Mniejsza rola oddali dobrze p. Walewski, Feldman, Kwiatkiewicz, Wysocki i Szymborski.

Dr. Eug. B.

## Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek popołudniu odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi wschodniej pod przewodnictwem hr. Woiciecha Dzieduszyckiego. W posiedzeniu wzięli udział pp.:

Gniewosz Stanisław, Merunowicz Teofil, Romanowicz Tadeusz, Rayski Albin, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szepczyński Jan, dr. Skalkowski Tadeusz, Torosiewicz Miłkołaj i dr. Vogel Aleksander.

Omawiano sprawę wyboru posła do rady państwa z piątej kurii kołomyjskiej rozpisanej na dzień 25 października w miejsce ks. Grobelskiego, który mandat złożył.

Uchwalono wezwać p. Stefana Moysę prezesa rady powiatowej śniatynskiej, aby o mandat ten się ubiegał.

## Telegramy i telefonematy

Wiedeń 12 września.

Br. Baffy został telegraficznie wezwany do Wiednia.

Wiedeń 12 września.

Minister handlu wydał nowe rozporządzenie, w którym znosi bez wszelkiego ograniczenia odpoczynki niedzielny dla wydawnictwa dzienników.

Lubiana 92 września.

Wczoraj wieczorem były tu demonstracje Słowenów przeciw Włochom. Przyszło do bójki i policya musiała interweniować. Krajowe towarzystwo pracy wydało wszystkich włoskich robotników.

Budapest 12 września.

„Országos Hirlap” donosi, że przed kilku dniami próbowano także zamachu na arcyks. Ludwika Wiktora w Abbazy. Arcyksiążę zauważył, że jakieś indywiduum, z grubym kijem w ręku, od kilku dni ciągle go przesładowa. Zniecierpliwiony wreszcie odwrócił się pewnego razu i uchwycił podejrzanego człowieka, który mu się jednak wyrwał z rąk i uciekł podobno do Lauvany. Dotąd niewiadomo, kto to był.

Tryest 12 września.

Dziś odbędzie się drugie nadzwyczajne posiedzenie wydziału rady miejskiej.

celem uchwalenia środków z powodu ekscesów wczorajszych. Wojsko zostało skon-sygnowane.

Rzym 12 września.

Donoszą, że prezydent ministrów, Pelloux, postanowił wypracować ustawę o nadzwyczajnych środkach ostrożności przeciw anarchom.

Paryż 12 września.

Sarrien, minister sprawiedliwości za-jął się już badaniem aktów procesu drey-fusowskiego.

Paryż 12 września

Zapowiadają, że jutro podczas śniadania, które odbędzie się na polu manewrów i w którym weźmie udział cała jenerałicya, wypowie prezydent Faure ważną mowę polityczną i ogłosi w niej przystąpienie Francyi do zaprojektowanego przez cara kongresu pokojowego.

Kandya 12 września.

Admirałowie zwrócili się do swych rządów z prośbą o spieszne nadesłanie im posiłków. Powstańcy chcieli zwołać wielkie zgromadzenie do Haleppy, ale admirałowie odmówili swego zezwolenia.

Madryt 12 września.

Posłowie republikańscy, karlistowcy i konserwatywni z frakcyi Robledy wydali ostry manifest przeciw uchwaleniu przez kortezę protokołu pokojowego na tajnych posiedzeniach.

Madryt 12 września.

Senat przyjął do wiadomości protokół pokojowy.

Kilonia 12 września.

Dziś przybył tu ma eskadra angielska. Przygotowują dla niej wspaniałe przyjęcie.

## Dział ekonomiczny.

— Stan zbiorów i zasiewów. Z okolicy Podwołoczysk piszą: Żniwo i zwózka tak ożymni, jak i jarych zbóż ukończono. Rezultaty omłotów pszenicy i żyta podaliśmy w ostatnim sprawozdaniu. Jęczmień i owies zapowiadają plon nędzny; brzośka stanowko lepszy. Przez przeszło 9 tygodni trwająca, jedynym tylko deszczem przerwana posucha spaznia zasiewy ożymne, nie dając wyrobów roli. Zasiewy te dopiero w większej połowie ukończone.

## Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu

były następujące:	3 września	10 września
Renta papierowa	101.30	101.60
Anstryacka renta koronowa	101.50	101.50
Renta srebrna	101.55	101.45
Renta złota	121.50	121.50
4 pro. węg. renta złota	120.80	120.25
Węg. renta koronowa	98.80	98.55
Anglobanki	157.50	158.50
Zakład kredyt.	359.50	359.50
Węg. Bank kred.	384.50	381.40
Bank węg.	287.50	287.50
Austr. węg. Bank	908.50	905.50
Unionbanki	294.50	293.50
Austr. zakład kred. niemieck.	445.50	445.50
Länderbanki	224.75	224.25
Alpiny	164.75	165.10
Nordbank	340.00	339.50
Austr. kolei północno-zachod.	248.50	248.50
Kolej doliny Raby	238.50	238.50
Kolej państw.	355.40	353.60
Kolej połud.	78.50	78.75
Mart. papierowe	58.85	58.85

## Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 11 września. Notowano wczoraj następujące na wiosnę 8-13 do 8-55 paszencja na jesień 8-62 do 8-47, żyto na jesień 8-93 do 8-94, owies na maj-czerwiec — do — owies na jesień 5-64 do 5-67, kukurudza na maj-czerwiec 4-91 do 5-01, kukurudza na wrzesień-październik 5-43 do 5-47, rzepak na sierp.-wrześ. 12-70 do 12-80.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. %o zaras do 18-80 do 20-00.

	najniższe	najwyższe
paszencja na wiosnę	8-37	8-49
paszencja na jesień	8-27	8-51
żyto na wiosnę	8-63	8-95
żyto na jesień	8-83	8-98
owies na wiosnę	5-83	5-88
owies na jesień	5-47	5-70
kukurudza na maj-czerwiec	4-77	4-91
kukurudza na wrzesień-paźd.	5-37	5-43
Nowa kukurudza	—	—
Rzepak na sierpień-wrzesień	12-75	12-80

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 września.

Hotel Zorska. Hr. Karol Lanckoroński z Wiednia, K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, T. hr. Dzieduszycki z Nieśuchowa, Juliusz hr. Korytowski z Plotycozy, S. Moysa z Rudnika, T. Sroczynski z Jasła, A. Surzycki z Krakowa, dr. O. Freundlich z Czerniowca, L. Ciesłowski z Okna, K. Cieński z Uwila, J. Krokowski z Komarna.

Hotel Europejski. W. Bieniewski z Królestwa, St. Pardyga z Krakowa, W. Milewicz z Warszawy, J. Grünbaum z Wiednia.

## Nadesłano.

Za tę rubrykę redakcyi nie odpowiada.

## Dr. Bylicki

powrócił i ordynuje od 3-5. Ul. Kościuski 1. 7

Jedna 100.000 koron a dwie po 50.000 koron — oto są główne wygrane wielkiej loteryi wiedeńskiej jubileuszowej wystawy. Będą wypłacone gotówką z potrąceniem 20%. Pamiętajcie należy o tem, że najbliższe ciągnięcie nastąpi 25 września br.



---